

5 pytań do:

MARCINA LIBERA

W 2015 roku wystawił „Media Medeę” w Teatrze Polskim, dwa lata temu Wrocławski Teatr Współczesny pokazał jego „Pidzamowców”. Premiera kolejnej wrocławskiej realizacji Marcina Libera już 1 czerwca. Będzie to spektakl zaskakujący: tym razem, łącząc siły z dramatopisarką Małgorzatą Sikorską-Miszczuk, reżyser zwraca się do najmłodszego widza. W rozmowie z „Niezbędnikiem” twórca opowiada o tym, jak „Motyl” trafił na scenę Wrocławskiego Teatru Lalek.

1. Z Małgorzatą Sikorską-Miszczuk współpracujesz już od ponad 10 lat. Czy jej teksty wyjątkowo cię inspirują? Co w nich lubisz najbardziej?

Pracujemy razem od premiery „Śmierci Człowieka-Wiewiórki” w 2006 roku. To był tekst napisany na konkurs, który ogłosiłem jako stowarzyszenie. Projekt nazywał się „Ulrike” – od Ulrike Meinhof z Rote Armee Fraktion. Nagrodzona sztuka miała zostać wystawiona w mojej reżyserii – i tak doszło do mojego pierwszego spotkania z Goską. Potem konsekwentnie wystawiałem już kolejne jej sztuki: albo jako przedstawienia, albo jako czytania performatywne. Do napisania niektórych z nich sam ją – mam nadzieję – zainspirowałem. Tak powstała m.in. „Katarzyna Medycejska”. W twórczości Gośki zachwyca mnie przede wszystkim poczucie humoru, dystans i nieograniczona wyobraźnia.

2. Twoje spektakle są często odbierane jako kontrowersyjne i budzące wiele emocji. Czy najmłodszych widzów potraktujesz taryfą ulgową?

Nie. Nie wiem, czy będzie to kontrowersyjne przedstawienie, ale na pewno potraktuję ich poważnie. Spektakl to rozmowa z widzem. Mam wrażenie, że wszyscy ludzie lubią być traktowani poważnie, więc w tym przypadku nie zamierzamy obniżać poprzeczki i rezygnować z tej dyskusji, rozmowy. Na pewno będzie ona emocjonalna.

Staramy się jednak także, żeby to przedstawienie – jak wszystkie przedstawienia, które robię – było podszyte poczuciem humoru. I żeby było w jakimś sensie dowcipne, choć czasami jest ono bardziej ironiczne... ale tym razem myślę, że będzie zabawne. Powinno takie być choćby dlatego, że w „Motylu” poruszamy

tematy związane ze strachem i z lękiem, więc widz po oswojeniu tego lęku powinien „w nagrodę” dostać coś, co się nazywa dobrą zabawą.

3. „Motyl” ma poruszać tematykę lęków dzieci i dorosłych. Jakich obaw będzie dotyczyć dokładnie?

Będziemy oswajając ciemność – to jest punkt wyjścia. Ta ciemność jest w jakiś sposób metaforyczna, bo skrywa to, czego my nie widzimy i czego się boimy. Pod tym mrokiem ukrywają się rzeczy do oswojenia – w momencie, kiedy je zobaczymy, nazwiemy, zdefiniujemy, przestaniemy się ich bać. Te lęki mogą być bardzo różne, one bywają też tożsame z obawami dorosłych.

4. Od debiutu w 2000 roku wyreżyserowałeś ponad 20 spektakli, w tym też autorskich. Co skłoniło cię do stworzenia czegoś dla dzieci?

Było ich więcej. Może trochę za późno się do tego zabrałem, mój syn dojrzewał i tak naprawdę przestał być dzieckiem. A ja zawsze marzyłem o tym, żeby zrobić spektakl dla niego, ale jakoś zabrakło czasu albo okazji.

Lubię robić rzeczy, których nie robiłem do tej pory. Nigdy nie reżyserowałem dla dzieci ani w teatrze lalkowym. Miałem tylko jedno czytanie prapremierowego tekstu Maliny Prześlugi „Pustostan” w Teatrze Lalek w Opolu. To była moja jedyna przygoda z teatralną twórczością dla dzieci, choć jako młody adept sztuki teatralnej pracowałem z dziećmi w roli animatora zabaw. Byliśmy trupą do zadań specjalnych i też m.in. do tego, żeby się dziećmi opiekować albo im coś przedstawiać. W czym zresztą się odnajdywałem. Dopiero w którymś momencie poczułem pustkę – ale to nie wynikało z samego kontaktu z dziećmi, tylko z innej potrzeby – potrzeby zrobienia kroku gdzie indziej. Podkreślam: nie kroku „gdzieś dalej”, tylko właśnie „gdzie indziej”.

5. W swojej pracy starasz się wykorzystywać nowoczesne techniki audiowizualne. Możemy spodziewać się jakiejś technologicznej niespodzianki?

Niespodzianki nie, raczej narzędzi dziś już całkowicie oswojonych. Podczas spektaklu będzie można doświadczyć – zgodnie z zamysłem – wizualizacji, ale to jest od ponad dekady typowe narzędzie, tak samo użyteczne jak światło czy dźwięk. Siłą rzeczy będziemy więc z niego korzystać.

Rozmawiała: Annamaria Janiszewska



zdjęcie z próby, mat. Wrocławski Teatr Lalek



5
 questions
 ← for:

MARCIN LIBER

In 2015, he staged *Media Medea* at the Polish Theater, two years ago Wrocław Contemporary Theatre showed his *The Pyjammers*. The premiere of the next play directed by Marcin Liber in Wrocław is on 1st of June. It will be a surprising performance: this time, joining forces with the playwright Małgorzata Sikorska-Miszczuk, the director turns to the youngest viewer. In an interview with "Guide" the artist talks about how did it happen that *The Butterfly* hit the stage of the Wrocław Puppet Theater.

13

1. You have been working with Małgorzata Sikorska-Miszczuk for more than 10 years now. Are you particularly inspired by her texts? What do you like most about them?

We have been working together since the premiere of *Śmierć Człowieka-Wiewiórki* [Death of the Squirrel-Man] in 2006. It was a text written for a contest, which I announced as an association. The project was named *Ulrike*, after Ulrike Meinhof of the Rote Armee Fraktion. I was supposed to stage the winning play, and that's exactly how I met Goška for the first time. After that first meeting, I ended up staging her subsequent dramatic works, either as plays or as performative readings. I actually inspired her to write some of them myself – or at least I hope so. That's how *Katarzyna Medycejska* [Catherine de' Medici] came to be. I love Goška's works for her sense of humour, distance and boundless imagination.

2. Your plays are often perceived as controversial and highly divisive. Are you going to cut your youngest viewers some slack?

No. I don't know if it is going to be a controversial play, but I am certainly going to treat them seriously. A play is a conversation with a viewer. I have the impression that all people like to be taken seriously, so in this case we are not going to lower the bar and give up this discussion, this conversation. I am certain it is going to be emotional.

However, we also try to make sure that this performance – like all the plays I create – had some underlying sense of humour. I want to make them somewhat witty, more ironic at times... But this time, I think it is going to be fun and enjoyable. It needs to be like that, if only because in *Motyl* [Butterfly] we touch upon topics related to fear and anxiety, so the viewer, after taming this fear, should get 'rewarded' with something called good fun.

3. *Motyl* is supposed to touch upon the subject of children's and adults' fears. What kind of fears are you going to cover?

We will tame the darkness – that will be our starting point. This darkness is somewhat metaphorical, since it conceals things that we don't see and everything that we're afraid of. This darkness hides things that can be tamed – when you see, name and define them, you will stop fearing them. These fears can be very diverse, they can also be the same as the fears of adults.

4. Since your debut in 2000, you have directed over 20 performances, including original ones. What encouraged you to create something for children?

There's been more of them. Maybe I started doing that a bit too late, my son is growing up and he's not really a child anymore. I've always dreamed of making a play for him, but somehow I never had time... or opportunity.

I like doing things I haven't done before. I never directed for children or in a puppet theatre. I only had one reading of *Pustostan*, a premiere text by Malina Prześluga, at the Puppet Theatre in Opole. It was my only adventure with children's theatre, although as a young adept of theatrical art I worked with children as an animator of games. We were a 'special force' of sorts, and one of our tasks was to take care of the kids or show them various things. And I was pretty good at this. Only at some point did I feel emptiness – but this did not result from the contact with the kids, but from another need – the need to take a step towards something else. Mind you – not 'further', but exactly 'towards something else'.

5. In your work, you are constantly trying to employ modern audio-visual techniques. Should we expect any technological surprise?

Surprises? I don't think so, more like already well-known tools. The play is going to feature visualisation, as the original idea calls for, but that's been widely used in theatre for more than a decade, and it's just as useful as light or sound. So of course, we're going to be using it in our play.

Interview: Annamaria Janiszewska

„MOTYL” – SPEKTAKL DLA DZIECI 6+
THE BUTTERFLY – A PLAY FOR CHILDREN AGED 6+

1.06 | 17:00
 2.06 | 15:00
 4, 5, 6, 7, 11.06 | 10:00
 8, 9.06 | 11:00

Wrocławski Teatr Lalek / Wrocław Puppet Theater

www.teatrlalek.wroclaw.pl

Wrocławski.Teatr.Lalek → s. 46

